

## **Współczesne przeszkody i zagrożenia w procesie nauczania języka kaszubskiego w szkołach**

**Eugeniusz Pryczkowski**

ORCID: 0009-0007-3555-8097, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Gdańsk

akademiaszubska@gmail.com

<https://doi.org/10.36575/2657-4209/1.2023.02> Studia i Badania Naukowe Ateneum 1/2023:33-43

### **1. Początki kaszubskiej edukacji**

Nauczanie języka kaszubskiego rozpoczęło się we wrześniu 1991 r. na Głodnicy pod Strzeczem wraz z reaktywacją zlikwidowanej w 1975 r. szkoły. Dzieło to rozpoczął urodzony w Limanowej Witold Bobrowski, nauczyciel, dyplomowany artysta-plastyk, który znakomicie poznał język kaszubski w piśmie i mowie, zwłaszcza podczas kilkuletniego terminowania w Szkole Podstawowej w Staniszewie. Osobiście napisał on o początkach „głodnickiego” etapu działania następujące zdania: „Odrodzona szkoła zaistniała dzięki wspaniałej postawie rodziców, którzy, jako jedyni z blisko półmilionowej społeczności kaszubskiej, mają odwagę być Kaszubami wobec własnych dzieci. Nie potraktowali języka kaszubskiego jako garbu, przed którym trzeba je uchronić” (Bobrowski, 1996, s. 25). Refleksja na temat ówczesnej i obecnej odwagi Kaszubów czy raczej jej braku, wciąż pozostaje aktualna po trzydziestu latach od tamtych chwil. Na temat nauki języka kaszubskiego ukazało się już sporo prac. Na szczególną uwagę zasługują monograficzne dzieła Edukacja kaszubska. Antologia tekstów (Główczewski, 2019) oraz Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy (Kalinowska, Kalinowski, 2012).

W 1991 roku powstało także pierwsze Kaszubskie Liceum

Ogólnokształcące w Brusach, które zorganizowano na bazie szkoły podstawowej.

Do tradycyjnego programu szkoły średniej wprowadzono dwa dodatkowe

przedmioty: język i piśmiennictwo kaszubskie oraz zajęcia artystyczne ze sztuki

kaszubskiej (Główczewski, 2019, s. 180). Niebawem kolejne szkoły rozpoczynały naukę rodzimego języka tego regionu. Były to szkoły w takich miejscowościach, jak: Rąb (powiat kartuski), Strzecz (wejherowski), Mojusz (kartuski), Przymuszewo (chojnicki) i inne.

Początkowy trud podejmowany przez nauczycieli – społeczników przewyższała świadomość potrzeby zachowania języka kaszubskiego, który przez dziesiątki poprzednich lat był dyskryminowany do tego stopnia, że niemal całkowicie przerwany został przekaz pokoleniowy języka. Już wówczas rosła świadomość, że nauka języka kaszubskiego daje bezcenną, a w skali kraju niepowtarzalną okazję do zapoznania ucznia z jego własnym regionem. Język ten stanowił nośnik treści będących depozytem wartości fundamentalnych dla wykształcenia mentalności młodych Kaszubów. Wzmacniał tożsamość regionalną na podstawie wyniesionych ze szkoły, a zatem podniesionych do rangi oficjalnych, kompetencji kulturowych w ich szerokim ogólnoludzkim zakresie. Współczesne przeszkody i zagrożenia w procesie nauczania języka kaszubskiego w szkołach

## **2. Rozwój nauczania języka kaszubskiego**

Intensywne wsparcie nauczania języka kaszubskiego płynęło ze środowiska Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W sukurs przyszły też media kaszubskie, zwłaszcza red. Izabella Trojanowska z powstałym w 1990 roku programem telewizyjnym „Rodnô Zemla”. Na przełomie XX i XXI wieku co tydzień oglądało go około 150 tysięcy osób. Wszystko to sprawiło, że proces nauczania języka kaszubskiego w tamtym czasie intensywnie się rozwijał. Włączali się kolejni nauczyciele. W 1996 roku doszło do niezwykle ważnego konsensusu w sprawie ortografii kaszubskiej. Dzięki temu mogło pojawiać się coraz więcej wydawnictw w poprawnej pisowni czyli użytecznych w edukacji szkolnej. W 2000 roku ukazał się pierwszy elementarz kaszubski. W następnych latach powstawały kolejne podręczniki do nauki języka (Pryczkowski, 2015, s. 368-374).

Dla obecnego pokolenia uczniów tamte wydarzenia jawią się jako już bardzo odległe. Na pewno inaczej jednak postrzegają je główni ich bohaterzy, którzy wciąż pozostają aktywni na polu edukacji kaszubskiej, mimo że w znakomitej

większości wkroczyli już w wiek emerytalny. Oni też najlepiej pamiętają problemy, z jakimi musieli się mierzyć u początków tego procesu. Do pionierów tego nauczania – obok Witolda Bobrowskiego – należą: Wanda Lew-Kiedrowska, Felicja Baska-Borzyszkowska, Jaromira Labudda i Maria Krauza.

Ważnym momentem było przyjęcie przez polski parlament Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. z 2005 roku Nr. 17, poz. 14). Ustawa ta sankcjonuje status językowy kaszubszczyzny jako jedyne języka regionalnego w Polsce oraz wyraża potrzebę i warunki jego zachowania. Zgodnie z nią język kaszubski podlega ochronie jako dobro kulturowe i historyczne naszego kraju i Europy. Od tej chwili finansowanie nauczania języka kaszubskiego w szkole stało się obowiązkiem państwa. Ten fakt całkowicie zmienił postawę samorządów, na terenie których odbywała się nauka języka regionalnego. Samorzady zaczęły otrzymywać wyraźnie zwiększoną subwencję oświatową. Postawę niektórych wójtów ciekawie obrazuje postępowanie wójta Stężycy. W latach 90. XX wieku – jako sekretarz tej gminy – wypowiadał on się na łamach „Dziennika Bałtyckiego” zdecydowanie negatywnie wobec nauki kaszubskiego w szkołach, mówiąc wprost, że w jego gminie jest ona zbędna. W roku 2018 zaledwie dziesięciotysięczna gmina Stężycza otrzymała z racji tej nauki ponad 2,5 mln zł dodatkowej subwencji. Na moje – jako działacza Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – telefoniczne zapytanie, ile otrzymała w 2020 r., zażądano pisemnego wniosku o udzielenie takiej informacji, które skądinąd nie podlegają żadnej ochronie. Powinny być ogólnodostępne dla każdego mieszkańca, zwłaszcza działaczy kaszubskich – organizatorów tej nauki i organu dbającego o doksztalcanie nauczycieli. W efekcie coraz więcej urzędników samorządowych było i jest zainteresowanych, by na ich terenie inicjować takie nauczanie. Liczba uczących się języka kaszubskiego, z około tysiąca uczniów w 2005 roku, wzrosła w ciągu dziesięciu lat do niemal 20 tysięcy. Od tego czasu ogólna liczba osób poznających ten język wzrasta już tylko nieznacznie. niektórych gminach o bardzo wysokim syndromie kaszubskim, takich jak Luzino czy Linia, w ostatnich latach notowany jest spadek liczby uczniów kaszubskiego. W innych – jak Sierakowice i Chmielno – utrzymuje się

na stałym – raczej zdecydowanie zbyt niskim – poziomie

. O generalnej tendencji

wzrostowej przede wszystkim decyduje włączanie się w ten proces kolejnych szkół w powiatach słupskim i lęborskim, także chojnickim i bytowskim.

Łatwo też można zauważyć, że dotyczy to głównie małych szkół. Dla przykładu w dużej szkole w Sierakowicach im. Józefa Piłsudskiego liczącej 644 uczniów, zaledwie 78 uczy się kaszubskiego. Nie inaczej jest w drugiej sierakowickiej szkole im. Floriana Ceynowy. W żukowskiej szkole im. Jana Heweliusza kaszubskiego uczy się 30 dzieci na około pół tysiąca uczniów, nieco wyższy odsetek notujemy w Baninie, w której 90 na 1400 dzieci uczy się kaszubskiego. Zauważalna jest tu ewidentna prawidłowość, że im mniejsze szkoły, tym większy odsetek uczniów kaszubskiego. W części bardzo małych szkół objęci tą nauką są nawet wszyscy uczniowie.

### **3. Złe praktyki w nauce kaszubskiego**

Niestety, w kontekście działań zmierzających do zachowania języka kaszubskiego, nie można pozytywnie ocenić powyżej przedstawionego zjawiska. Języka kaszubskiego nie da się uratować jego nauczaniem tylko w małych szkołach. Wręcz odwrotnie, to wielkie szkoły wyznaczają trendy, a przez to decydują o wyborze języka, jako środka komunikacji między dziećmi. Spychanie kaszubskiego wyłącznie do małych szkół pogłębia jedynie stereotyp o języku kaszubskim zarezerwowanym wyłącznie dla środowisk wiejskich, co dla języka ma katastrofalne konsekwencje. A jednak taka narracja o kaszubskim zarezerwowanym niejako dla małych szkół od lat dominuje także w środowisku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Warto w tym kontekście odnieść się do niedawnych protestów, które wywołano po ministerialnej korekcie subwencji spowodowanej likwidacją gimnazjów. W rezultacie tej korekty zmieniły się nieznacznie zarówno progi, jak i wagi dotacji na kaszubski, co w początkowym etapie mogło spowodować obniżenie ogólnych kwot subwencji pozyskiwanych przez samorzady. Wówczas,

1 Informacja od Zbigniewa Byczkowskiego.

Współczesne przeszkody i zagrożenia w procesie nauczania języka kaszubskiego w szkołach w dniu 3 grudnia 2017 r., politycy i samorządowcy wraz z działaczami ZKP, zorganizowali spotkanie w podżukowskim Borkowie (Stefanowska, 2021). Burzliwa dyskusja oscylowała wyłącznie wokół finansów. Stały argument podnoszony w każdym protestacyjnym piśmie był następujący: „Konsekwencją takiego podziału subwencji może być konieczność likwidacji małych wiejskich szkół na Kaszubach” (<https://kartuzy.info/arttykul/kto-najbardziej-ucierpi/798246>, dostęp: 30.06.2021). W tę narrację wpisywał się także ówczesny prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, prof. Edmund Wittbrodt, który w liście otwartym do Ministerstwa Edukacji Narodowej napisał: „Ograniczenie finansowania nauczania języka regionalnego w małych szkołach, a do tego w praktyce prowadzą proponowane zmiany, odebrane będzie jako działanie państwa wymierzone w szkoły wiejskie”. Kwestii efektywności tej nauki, nauki kaszubskiego, w miastach i wielkich szkołach, finansowania i merytorycznego wsparcia nauczycieli, a zwłaszcza niezwykle ważnego problemu ich doksztalcania, w ogóle nie poruszano na przywołanym spotkaniu, co zresztą jest normą w jakimkolwiek dyskursie z udziałem polityków i samorządowców w tym temacie (Dowgiałło, 2021).

Wspomniana batalia odbiła się szerokim echem medialnym, na czym raczej zależało ich sygnatariuszom, czyli głównie politykom. W ten sposób działanie to zostało poddane pod osąd społeczny. Jak się szybko okazało, niektórzy jednak bacznie przyglądają się tym ruchom. Wśród licznych wypowiedzi prasowych znalazły się i takie, nad którymi zdecydowanie warto się pochylić. Oto jedna z nich:

Dziwię się, że nikt jeszcze nie zauważył obłudy, jaką stosują wójtowie z Kaszub. Oto wypowiedź jednego z nich na jednym z portali: – Jeśli dojdzie do obniżki [subwencji na kaszubski – EP] będziemy musieli zastanowić się nad cięciami w godzinach zajęć. Nie ma innego wyjścia. [...] Nie mamy skąd wziąć, by kształcenie kaszubskiego utrzymać w takiej formie jak obecnie.

Trudno o bardziej obłudną wypowiedź. Otóż łatwo obliczyć, że gmina ta dostaje grubo ponad 2 mln złotych dodatkowo tylko dlatego, że wykazuje naukę

kasz. Pieniądże te są inwestowane wszędzie, byle nie na kaszubski. A teraz tenże wójt mówi, że jeśli tak, to zetnie jeszcze lekcje kaszubskiego. Oto jest perfidia! Inny wójt mówił do redaktorki radia, że o ograniczaniu liczby uczniów w wielkich szkołach mówić nie będzie. Dlaczego? Każdy niech sobie dopowie sam. Kiedy my się wreszcie obudzimy! Na języku kaszubskim, który oni z premedytacją niszczą, oni jednocześnie zarabiają duże pieniądze. Quo vadis Cassubie? (Drewka, 2021). Oczywiście, ten końcowy wniosek jest niezbyt udanie skonstruowanym skrótem myślowym. Wiadomo przecież, że „oni”, czyli samorządowcy, dla siebie pieniędzy z tego tytułu nie biorą. Zostają one na kontach gmin. Z tej puli są one inwestowane, np. na chodniki, drogi, remont i budowę szkół, etc. Według szacunkowych obliczeń przeprowadzonych przez społecznych badaczy tej kwestii, na naukę kaszubskiego, włącznie z uposażeniem nauczycieli, samorzady realnie przeznaczają ok. 8% otrzymanej subwencji<sup>2</sup>.

O ile tzw. progi, czyli liczby uczniów 81 i 112 nie budzą większych wątpliwości, o tyle drastyczna zniżka wagi po przekroczeniu liczby uczniów 112 ze 100% dodatkowej subwencji do 20% jest fatalna. W praktyce przedstawia się to następująco. Na ucznia przypada rocznie około 3,5 tys. złotych subwencji. Na ucznia pobierającego lekcje z języka kaszubskiego jest to już kwota 7700 zł (do 81 uczniów w szkole) oraz 7000 zł do 112 uczniów. Po przekroczeniu tej liczby subwencja spada do 4200 zł. Wagi te są wyraźnie podporządkowane pod wspieranie małych szkół, co w konsekwencji powoduje drastyczne przyspieszenie zaniku języka. W dużych szkołach nauka jest nieopłacalna albo tworzone są getta kaszubskiego obejmujące mniej niż 81 uczniów. Efekt tak „reżyserowanej” nauki jest po prostu szkodliwy. Dzieci się zniechęcają, często – po osiągnięciu wieku około 13-15 lat – rezygnują z tych zajęć. To jest główny powód braku chętnych na naukę kaszubskiego w szkołach średnich. Skoki wagi powinny być zatem zdecydowanie bardziej łagodne. Subwencja mogłaby być wyraźnie niższa przy dolnych progach, natomiast wyższa przy liczbie powyżej 112 uczniów. Wówczas gminy byłyby bardziej zainteresowane realizacją nauki w dużych szkołach, co realnie przyczyniłoby się do podniesienia efektów nauczania, a nawet dałoby pewną szansę na zachowanie języka.

W 2010 r. w ramach ministerialnego grantu Zarząd Główny ZKP zrealizował projekt o nazwie „Watchdog na Kaszubach”. Według niego dla nauczycieli: „największą barierą jest dla 83,3% brak albo niewystarczająca ilość pomocy dydaktycznych do nauki języka kaszubskiego, a także dla 58,3% bariery finansowe istniejące w szkole. Istotną barierą w opinii 56,3% badanych jest nieprecyzyjnie określona metodyka nauczania języka kaszubskiego oraz trudności logistyczne w ułożeniu planu zajęć tak, aby każdemu uczniowi pasowały godziny, w których odbywają się lekcje – 52,1%. Niemal 20,0% badanych wskazało na słabo rozwinięty system kształcenia nauczycieli języka kaszubskiego lub jego brak”. Jak z powyższego wynika nauczyciele nieco inaczej konstruują gradację problemów edukacyjnych aniżeli uczniowie. Na czołowych miejscach wskazują oni kwestie finansowe, co właściwie powinno nieco zdumiewać. Przecież i tak na ucznia w małych szkołach przypada dodatkowych 4200 zł! A tymczasem tu i ówdzie słychać, że brakuje pieniędzy na podręczniki, na wanogi (wycieczki szkolne), inne pomoce dydaktyczne. Jest to właściwie temat tabu, który nie funkcjonuje w przestrzeni pomiędzy organem prowadzącym a nauczycielem kaszubskiego. Szczególnie dotkliwie odczuła to przed prawie dwudziestoma laty nauczycielka Maria Krauz, która na jednym ze spotkań nauczycieli miała odwagę upomnieć się o fundusze na pomoce dydaktyczne (Pryczkowski, 2003). Pozytywnym wyjątkiem jest w tej materii gmina Gniewino, która z dodatkowej subwencji oddaje około tysiąca zł na ucznia do wykorzystania na udoskonalenie zajęć przez nauczycieli 3

. Również Gmina Żukowo przeznacza 150 zł na ucznia do dyspozycji dyrektorów. To jest dobra praktyka, choć nie wszyscy nauczyciele są informowani o tej możliwości. Wydaje się, że kwota ta powinna być co najmniej dwukrotnie wyższa, by móc w nieskrępowany sposób planować np. wycieczki, spotkania z kaszubskimi działaczami kultury czy pisarzami. Praktyka Gminy Żukowo, zapoczątkowana w czasie rządów burmistrza Albina Bychowskiego, jest i tak bardzo progresywnym i prokaszubskim działaniem na tle innych samorządów<sup>4</sup>.

W drugim rzędzie edukacyjnych problemów nauczyciele wymieniają

spychanie kaszubskiego na koniec planu zajęć oraz brak dobrych propozycji na własne doksztalcenie. Ten aspekt wymaga szczególnej uwagi. Proces doksztalcenia nauczycieli jest znacznie opóźniony w stosunku do potrzeb wynikających z działalności państwa i samorządów. W sytuacji, gdy tym ostatnim przede wszystkim zależy na pozyskiwaniu subwencji, priorytetem staje się sam fakt uczenia w szkołach. Poziom nauki pozostaje rzeczą wtórną. A to właśnie beneficjenci środków, czyli samorządy, powinny być zdecydowanie bardziej niż społecznie działające Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zainteresowane i zaangażowane w sprawę doksztalcenia nauczycieli. W jednym z końcowych wniosków projektu „Watchdog na Kaszubach”, podano, że jednym z najpoważniejszych problemów jest brak wystarczającej transparentności podziału środków w budżetach samorządów pomiędzy prowadzone przez nie szkoły.

#### **4. Neodyskryminacja**

W rezultacie takiego postępowania samorządów lokalnych efektywność procesu wchodzenia kaszubskiego do szkół, jak dotychczas, mierzona jest głównie w rosnących liczbach. Tymczasem liczby same w sobie nie są żadnym miernikiem skuteczności edukacji. Nie mówią też nic o znajomości języka zdobywanej na lekcjach. Czołowi działacze ZKP, bardzo często powołują się właśnie na rosnące liczby, jakoby miały one jakieś znaczenie w efektywności tej nauki. Najczęściej podkreślają to publicznie znani politycy związani z ZKP, zwłaszcza Kazimierz Kleina i Edmund Wittbrodt.

Największą słabością nauczycieli kaszubskiego jest niski stan znajomości pisowni kaszubskiej. O ile znajomość języka (dotyczy to głównie jednak lokalnych odmian dialektalnych, a nie standardowej kaszubszczyzny) wynieśli oni z domów rodzinnych, to język literacki muszą poznawać na studiach podyplomowych oraz na różnego rodzaju kursach lub poprzez autoedukację. Z nieznaności pisowni wynika brak szerszej wiedzy o literaturze regionu, co w efekcie znacznie ogranicza zakres przekazywanych na lekcjach treści. W wielu przypadkach uczniowie poznają jedynie kulturę regionu oraz otaczający ich



krajobraz. Dzięki wycieczkom zwiedzają ciekawsze miejsca i obiekty Kaszub. To jest zdecydowanie za mało, by osiągnąć oczekiwane efekty edukacyjne i by dzieci mogły na nowo płynnie posługiwać się językiem swoich przodków. Jednak bywa i tak, że dla niektórych szkół nawet ten zakres edukacji jest nieosiągalny. Te kwestie wymagają podjęcia bardziej gruntownych badań. Wyniki mogą okazać się porażające. Postępowanie niektórych władarzy, także sprzyjającym im dyrektorów szkół, są formą neodyskryminacji języka kaszubskiego.

Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty dotychczasowej praktyki edukacyjnej, można wysunąć tezę, że dobrowolność nauczania języka kaszubskiego przynosi znikome rezultaty, czasami wręcz wpływa negatywnie na stosunek uczniów do rodnej mowy. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem w przyszłości, o ile chcemy poważnie i z optymizmem patrzeć na zachowanie i rozwój języka kaszubskiego, jest wprowadzenie obowiązkowej nauki tego języka na wzór sprawdzonej praktyki w regionie fryzyjskim (Holandia) czy w Katalonii (Hiszpania).

Pewien umiarkowany optymizm wprowadzają pierwsze próby zakładania szkół dwujęzycznych. Pierwsza powstała w Wejherowie. Nazywa się „Najô szkòła”. Kolejna, o nazwie „Deja CSB”, funkcjonuje w Redzie. Na rezultaty tych działań trzeba jeszcze poczekać. Zdecydowanie pozytywną i bardzo potrzebną inicjatywą jest powstanie w 2014 roku Etnofilologii Kaszubskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Zainteresowanie studiami – jak dotąd – jest słabe, mimo tego że istnieją tak duże braki w przygotowaniu nauczycieli już uczących tego języka w szkołach. Istnieje potrzeba zintensyfikowania procesu edukacji nauczycieli języka kaszubskiego. Ten proces powinien być prowadzony na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim na poziomie akademickim. Jednak i tam – choć czynione są ważne działania – wciąż mało jest lektorów języka kaszubskiego. Istnym paradoksem jest fakt, że kierownikiem Etnofilologii Kaszubskiej jest osoba, która – choć jest Kaszubką z dziada pradiada – sama publicznie nie posługuje się tym językiem. Często w wypowiedziach mówi o nim, cytując: „ten kaszubski”, „tego kaszubskiego”, co świadczy o pewnym dystansie wobec „tego języka”.

Warto też zastanowić się nad końcowym pytaniem wyrażonym przez internetowego czytelnika: Quo vadis Cassubie?. Jak wykazano, aktualna polityka

edukacyjna prowadzi do całkowitego zaniku języka kaszubskiego. Dzieci w ogóle nie mówią już między sobą po kaszubsku. Lekcje kaszubskiego są fakultatywne, traktowane w szkole marginalnie, mimo że przynoszą dodatkowe pieniądze prowadzącym je organom. Przez to nie mają żadnych szans, by „rywalizować” z innymi zajęciami nadobowiązkowymi, które równoległe odbywają się w czasie kaszubskiego. Lekcje te zazwyczaj są na końcu zajęć. Wówczas inni nauczyciele umawiają się na dodatkowe zajęcia, na zaliczanie nieudanych sprawdzianów, na które również – nie mając za bardzo innego wyjścia – chodzą także uczniowie kaszubskiego, prosząc wcześniej nauczyciela tego przedmiotu o zwolnienie. W taki sposób tworzy się swoisty stan getta. Dzieci czują po pewnym czasie, że chodzą na kaszubski niejako „za karę”. Muszą zostawać przecież dłużej na zajęciach. Solidni uczniowie nie chcą opuszczać lekcji kaszubskiego mając jednakże tę świadomość, że później będą musieli samodzielnie dłużej popracować nad tematami, które zostają przerobione na innych równoległych zajęciach fakultatywnych. Ponadto dochodzi do tak kuriozalnych sytuacji, że dzieci przez okno widzą, jak ich koledzy z klasy idą np. w tym czasie na „orlik”, a one przecież nie mogą.

## **5. Pozytywne aspekty nauki kaszubskiego i konieczne korekty**

Proces nauczania języka kaszubskiego wymaga poważnych zmian, a przedtem bardzo pogłębionej dyskusji. Nie trzeba przecież nikomu tłumaczyć, że przynosi on bardzo dużo korzyści. Wszakże właśnie to wielkie dzieło, rozpoczęte przed trzydziestoma laty, stanowi jedną z największych inspiracji dla twórców, pisarzy, edytorów, filmowców, orędowników języka i kultury kaszubskiej. Jest to armia ludzi znakomicie zaangażowana, często całkowicie społecznie, w zachowanie i rozwój rodzimego języka, którzy widzą dla niego – i słusznie – przyszłość w edukacji szkolnej. W ciągu tego czasu powstały setki pieśni wykorzystywanych w tej nauce, dziesiątki tomików poezji oraz prozy, także liczne filmy popularyzujące język i region w całym świecie. Nad tematem pochylają się liczni uczeni, którzy wraz z twórcami i oddanymi nauczycielami, wprawiają często w zdumienie ludzi z innych regionów w kraju, a nawet całe narody, ukazując

na zewnątrz niebywałą wprost żywotność i rozkwit kaszubskiej kultury i języka. To budzi uznanie i także zobowiązanie dla nas, ale zwłaszcza dla dysponentów publicznych pieniędzy. Jest to wielka odpowiedzialność za losy Kaszubów i kaszubskości, której realizację – nie mam co do tego żadnych wątpliwości – przyszłość sprawiedliwie oceni.

## BIBLIOGRAFIA

Bobrowski, W. (1996). Kaszubska Szkoła na Głodnicy. Głodnica-Gdynia: PPU „Region” – Gdynia.

Bobrowski, W., Kwiatkowska, K. (2000). Elementarz kaszubski. Gdańsk: Fundacja Dar Gdańska.

Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy. (2012). A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski (red.). Słupsk-Gdańsk: Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Akademia Pomorska.

<https://docplayer.pl/203145448-Raport-o-stanie-nauczania-jezyka-kaszubskiego.html> (dostęp: 11.01.2023).

<https://kartuzy.info/artykul/kto-najbardziej-ucierpi/798246> (dostęp: 30.06.2021).

Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny. (2002). J. Treder (red.). Gdańsk: Wydawnictwo UG.

Kaszubska mowa, real. Marian Kubera, (1995), Archiwum Telewizji Polskiej w Warszawie, kopia w posiadaniu autora.

Kaszubskie materiały filmowe w nauczaniu regionalnym. (2009). Materiały pokonferencyjne dla nauczycieli, red. E. Pryczkowski. Banino: Wydawnictwo ZKP. Konspekty telewizyjnego magazynu kaszubskiego „Rodnô Zemia” (1990-2010), mps., kopia w posiadaniu autora.

Kossak-Główczewski, K. (1999). Edukacja regionalna mniejszości narodowych i etnicznych. Gdańsk: Wydawnictwo UG.

Książek, W. (2001). Rola nauczyciela w „Edukacji regionalnej”. Gdańsk: Wydawnictwo UG.

Lekcja historii po kaszubsku, film dokumentalny, reż. Krzysztof Kalukin, Archiwum

Telewizji Gdańsk, kopia w posiadaniu autora.

Dziecko w zbiorowościach regionalnych. Na przykładzie Kaszub. (1992). „Zeszyty Naukowe – Pedagogika. Historia wychowania”, T. 20. H. Galus, K. Kossak-Główczewski (red.). Gdańsk: Wydawnictwo UG.

Społeczność kaszubska w procesie przemian, Kultura, tożsamość i język. (2012).

K. Kleina, C. Obracht – Prondzyński (red.). Warszawa: Wydawnictwo Senatu RP.

Stefanowska, J. Język kaszubski na celowniku ministerstwa edukacji narodowej. Działacze i samorządowcy biją na alarm, <https://kartuzy.naszemiasto.pl/jezyk-kaszubski-na-celowniku-ministerstwa-edukacji/ar/c1-4333351> (dostęp: 30.06.2021).

Wykorzystanie internetu i multimediów w edukacji szkolnej (2008). Materiały pokonferencyjne dla nauczycieli, red. E. Pryczkowski. Banino: Wydawnictwo ZKP.

Współczesne przeszkody i zagrożenia w procesie nauczania języka kaszubskiego w szkołach